Ner 10. WIADOMOŚCI Z POLA BITWY. 1863.

Dnia 7 maja.

Z PODLASIA. — Z raportu dowódzcy oddziału Rudolfa Rożańskiego: »Na dniu 21 kwietnia otrzymawszy wiadomość o wyjściu na mnie moskwy z miasta Siedlec i Radzynia, o godz. 2 po południu wsadziwszy cały oddział na 105 furmanek, udałem się do miasta Łukowa a następnie w lasy łukowskie, w miejsce leśne Topór zwane, gdzie w dniu 23 wyprowadziwszy cały oddział na musztrę, o godz. 10 rano dano mi znać, iż oddział 60 kozaków przybył do Gręzówki, o milę od obozu oddalonéj i pozsiadawszy z koni, oddał się pijaństwu i rabunkowi we wsi. Udałem się więc natychmiast pospiesznym marszem dla zaatakowania ich, lecz na brzegu lasu spotkany zostałem przez silne oddziały piechoty 3-ch rot kostromskiego pułku i ułanów, które wyszły z miast Siedlec, Radzynia i Garwolina wraz z powyższemi kozakami, z zamiarem otoczenia mnie w obozie. Po pierwszym wystrzale naszym i szarży kawaleryi, którą trudno mi było powstrzymać, piechota moskiewska cofnęła się, lecz następnie z powiększonemi siłami razem z kozakami uderzyła na nas w lesie. Ulegając tak przeważnéj sile, przymuszony byłem cofać się, trzy razy formując się pod ogniem moskwy. Ścigany byłem od godziny 1 do 6 na przestrzeni 2-ch mil, przez cały czas odwrotu strzelcy oraz kosynierzy z zadziwiającém męztwem dawali odpór wrogowi, dopiéro ciemność nocy i gąszcz lasu położyły tamę téj morderczéj walce. Ze strony naszéj poległo 20, rannych mamy 7. Zginął śmiercią walecznych: Pomorski Jan oficer tylnéj straży strzelców, Janiszowski Konstanty 16-letní młodzieniec, Turkiewicz Władysław, Okniński i Przygodzki. Cześć i pokój ich popiołom i pamięć w sercach rodaków. Moskali znaleźli włościanie zabitych 13, pochowali zaś sami 7-iu i 7-iu wzięli z sobą rannych. Zdobyto 1-go konia kozackiego; nic zaś z broni, amunicyi, ani żadnéj rzeczy obozowéj nie dostało się w ręce moskiewskie. Aby dać dowód szlachetności rycerzy moskiewskiego cara, przytaczam fakt: iż oprócz dobijania rannych, ci barbarzyńcy, (jeden oficer saperów), rannemu dostrzeżonemu pod chróstem, cygaro rozpalone w usta włożyli, a potém krzak podpalili: nieszczęśliwa ofiara rzucając się w téj ognistéj męce, przybitą była z obydwóch boków do ziemi. Czyn ten piekielny moskwy, znanym jest w całéj okolicy."

LUBELSKIE. — Oddział pod dowództwem pułkownika Marcina Lelewela, liczący około 300 ludzi dobrze uzbrojonych, znajdując się w lasach między Osuchą, Borowem i Majdanem Sopockim, w bliskości granicy galicyjskiéj, napadniętym został d. 17 kwietnia r. b. przez moskali wyszłych z Tarnogrodu i mających 9 i pół kompanii piechoty, 50 ułanów, 15 kozaków z jedną armatą. Oddział nasz zajmował silną pozycyą w uroczysku Rudka, mając z jednéj strony gęsty las, z drugiéj zarosłe rzadszym lasem bagno. O godzinie 4-éj po południu, moskale rozdzieleni na kilka drobnych oddziałów, zaatakowali powstańców od strony Majdana Sopockiego. Ogień strzelców z obu stron trwał blisko godzinę, poczém piechota nasza niejednokrotnie z bagnetem w ręku na wroga się rzuciwszy, na wszystkich go punktach odparła. Moskale cofnęli się, nasz zaś oddział pozostał na téj saméj pozycyi w lesie. Moskali padło około 30, między nimi 4-ch oficerów; z naszéj zaś strony poległo 4-ch, umarło z ran 2-ch, ranionych lekko było 3-ch. Nazwiska poległych są: Opala Jan z Żelechowa, Kurowski Józef z Łukowa, Topolski Wojciech z Krasnegostawu, Pleszyński Ignacy z Zamościa, Andrzejewski Franciszek z Garwolina i powszechnie znany z cnót kapłańskich i obywatelskich ksiądz Michał Żółtowski, wikaryusz z Buczyna, który jako obozowy kapłan idąc na czele szeregów rzucających się z bagnetem w ręku na wroga, ugodzony kulą w piersi umarł wkrótce z téj rany.

— Dnia 24 kwietnia, tenże sam oddział Lelewela liczący 250 ludzi, oskoczony przez 4 roty, sotnię kozaków i 2 armaty moskiewskie, o milę za Józefowem, miał krwawą potyczkę. Po pierwszém wystrzeleniu bitwa przeszła na bagnety, Lelewel przerznął się przez szeregi nieprzyjaciela, straciwszy 27 ludzi. Między poległymi jest sławny poeta Mieczysław Romanowski i Doliński Aleksander, Cybulski złotnik z Warszawy, wszyscy ludzie zasłużeni sprawie narodowéj, pełni poświęcenia i głębokiéj miłości Ojczyzny. Śmierć ich jest prawdziwą stratą dla kraju.

— Dnia 29 kwietnia, w okolicach Opola, Czerwiński stoczył z moskalami potyczkę, 100 chłopów kosynierów odznaczyło się nadzwyczajném męztwem. Naszych poległo 29, moskale odstąpili a oddział w bezpieczném miejscu.

PŁOCKIE. — Podajemy bliższe szczegóły o utarczce w lasach Skępskich, o któréj była wzmianka w Nr. 9, jako o potyczce pod Kwaśniewem. Oddział nasz pod dowództwem Wiktora Jurkowskiego, unikając pogoni moskiewskiéj, przed którą nieustannemi marszami chronił się od tygodnia, zamierzał zatrzymać się na czas pewien w lasach Skępskich. Przybywszy tam dnia 16 kwietnia nad ranem i obozując przy Koziołku, w chwili, kiedy odbywał musztrę, zaatakowanym został przez moskali składających się z piechoty i kozaków. Strzelcy nasi zająwszy wzgórze na czole pozycyi znajdujące się, gęstym i celnym ogniem odpierali wroga, kosynierzy zaś, którzy musztrowali się bez broni, zmuszeni byli po nią pobiedz do lasu, co stało się powodem małego ich rozproszenia. Walka trwała przeszło godzinę z samą tylko piechotą, gdyż kozacy do ostatka iść nie chcieli, jakto zwykle robią oglądając się tylko na rabunek. Oddział nasz cofnął się w głąb lasu. Straciliśmy w zabitych 17 i rannych 14. Straty moskali są również znaczne.

— Oddział formujący się pod dowództwem Seweryna Siemieńskiego w Mławskiém, nie dochodząc jeszcze do liczby 100, znajdował się w lasach Kosemina. Siemieński z dwoma towarzyszami swoimi Witkowskim i Ojrzanowskim udał się do dworu, gdzie zostali napadnięci przez kozaków z komendy Wałujewa. Żołdactwo z dzikim krzykiem wdzierające się, odpierali na schodach młodzieńcy celnemi strzałami rewolwerów swoich; gdy brakło im ładunków, uledz musieli i zostali zamordowani. Tak zginął śmiercią walecznych Siemieński i jego dwaj towarzysze dnia 18 kwietnia r. b. Wałujew poszedł po tym mordzie w lasy, lecz powstańców nie spotkawszy powrócił do Płońska.

— Dnia 22 kwietnia spiesząc na spotkanie oddziału ziemi Chełmińskiéj z Pruss zachodnich wkraczającego, jenerał Zygmunt Padlewski wraz z kilkoma obywatelami, został przez kozaków napadniętym i do niewoli zabranym. Oddział zaś w liczbie 100 ludzi przeszedłszy szczęśliwie Drwęce, pod dowództwem majora Henryka Łowińskiego, dążył na wozach w lasy Skępskie, gdy pomiędzy wsiami Chrostkowem i Nową Wsią (22 kwietnia) przez dwie roty piechoty i kozaków napadniętym został. Nasi bili się mężnie, lecz ich najdzielniejsza obrona nie mogła odeprzéć znacznie liczbą przeważającego wroga, tém bardziéj że broń przy przejściu w bród Drwęcy zamokła, słabą obronę dawała. Straciliśmy 8 ludzi w zabitych, kilku rannych i 2-ch wziętych do niewoli; w liczbie zabitych jest Henryk Łowiński, obywatele Szlaski, Starorypiński, Bronisz i inni. Moskali straty nie są wiadome. Oddział cofnął się w bezpieczne miejsce.

Z AUGUSTOWSKIEGO. — W Sejneńskim powiecie pułkownik Andruszkiewicz miał szczęśliwą potyczkę z moskalami pod dowództwem pułkownika Pęcherzewskiego. Naszych była liczba nie wielka, moskali zaś 3 kompanje piechoty i pół szwadronu ułanów. Potyczka zaszła dnia 20 kwietnia w lesie pomiędzy miasteczkami Lipskiem a Jastrzębną. Zabito nam 13, raniono 3 ludzi; moskale stracili w zabitych 18, a ranionych 7 ludzi.

Z KUJAW. — Z raportu pułkownika Sajfryda o bitwie pod Nową Wsią dnia 26 kwietnia: »W téj chwili zeszliśmy z pola bitwy, przepędziwszy 500 moskali do Prus, gdzie znaleźli schronienie. Trzema kolumnami uderzyliśmy na bór, w którym ukryty był nieprzyjaciel. Oddział pułkownika Junet de Blankenhejm, pierwszy dotarł zaczajonych moskali i pod dowództwem swego niezrównanego pułkownika przewodniczył całemu atakowi. Środkową kolumnę prowadził major Zieliński i kapitan Solnicki, obydwaj ranni, szczególniéj ostatni ciężko. Lewe skrzydło prowadził dzielny kapitan kosynierów Gruszczyński. Pułkownik Oborski i major Zawadzki stanowili rezerwy. Strzelcy wzięli udział w bitwie ze wszystkich oddziałów: jedno im zarzucić można, iż zbytni zapał unosił ich do tego stopnia, iż pojedynczo rzucali się na wroga. Moskale stracili wielką liczbę zabitych i uciekli z pola bitwy, pędzeni półtory mili przez nas aż do granicy pruskiéj, nad którą zatrzymaliśmy się. Straty nasze ograniczają się na 30 rannych i zabitych razem. Z oficerów szczególniéj odznaczyli się walecznością i wzorowém przywództwem: pułkownicy Oborski i Junet de Blankenhejm, major Zieliński, kapitan Solnicki, kapitan strzelców baron Seydewic, porucznik Władysław Dmowski i cały jego pierwszy pluton (ten sam co już się odznaczył pod Ruszkowem), oficer Skrzyński (żołnierz jeszcze z kawaleryi Dwernickiego), adjutant pułkownika Junet, obywatel Armandt Pager, chociaż pierwszy raz był w ogniu, odznaczył się odwagą, przytomnością umysłu i poświęceniem się dla sprawy polskiéj; podobnie obywatel Buffé kapitan kosynierów, dał dowody wysokiéj miłości dla sprawy naszéj i osobistéj odwagi; Major Wasilewski osiwiały w bojach i emigracyi, major kolumny pułkownika Juneta, po bohatersku prowadził swój oddział; młody adjutant pułkownika Juneta, Żychliński Stanisław, odznaczył się czynnością niezmordowaną w ogniu, aż do zupełnego utracenia sił; obywatel Lucyan Szmidt doktor, podobnie musiał być z pola bitwy wyniesiony, w skutek osłabienia z nadzwyczajnéj czynności. Trudno tu wymienić wszystkich dzielnych i walecznych, to pewna, że Polska posiada Synów godnych jéj przeszłéj wojennéj chwały i przyszłéj swobody."

Rząd Narodowy śląc pozdrowienie walecznemu wojsku zostającemu pod komendą pułkownika Sajfryda, w imieniu Narodu oświadcza, iż wojsko to dobrze zasłużyło się Ojczyznie!

— Dnia 29 kwietnia w lasach Osieckich na Kujawach, przyszło znowuż do krwawéj bitwy. Junet de Blankenhejm na czele kosynierów, rzucił się na armaty i poległ. Moskale cofnęli się do Koła po uporczywéj bitwie, straciwszy wielką liczbę poległych; nasi zostali na placu boju straciwszy 30 zabitych. Szczegóły późniéj.

KALISKIE. — W potyczce pod Rychłocicami, w Sieradzkiém, dnia 12 kwietnia poległo z naszéj strony 5-ciu a 3-ch zepchniętych w czasie ataku z mostu, i pod tymże schronionych moskale znaleźli gdy zaświtało i zamordowali, przez pół godziny poprzednio bawiąc się zadawanemi im męczarniami. Moskali zginęło: 1 oficer, 1 podoficer, 7 szeregowców i 3 kozaków, rannych mają 1 oficera, 4 szeregowców i 2 kozaków. Z naszych poległ Antoni Kokowski obywatel wiejski, Zakrzewski z Poznańskiego i Otto syn obywatela z Sieradza, nazwiska innych są jeszcze nieznane.

— Oddział powstańców powiatu Kaliskiego, pod dowództwem Franciszka Parczewskiego, zaniepokojony w okolicach Grabowa maszerował w Wieluńskie. Pod Ochędzynem stoczyła tylna jego straż szczęśliwą potyczkę z moskiewską awangardą od Kalisza za nim idącą: 4-ch moskali poległo; z naszych zginął z kawaleryi Browarski ekonom ze wsi Szczytniki i 2-ch strzelców raniono. Dnia 22 kwietnia, o 10 rano oddział spoczął na chwilę w boru około pustkowia Kluski pod Cisową, gdy wystrzały wedet oznajmiły zbliżanie się nieprzyjaciela od strony Kalisza; w szyku bojowowym przyjęli nasi moskwę celnemi strzałami. Bój trwał kilka godzin z korzyścią po naszéj stronie, gdy nadeszły posiłki moskalom od Częstochowy i Sieradza, biorąc naszych we trzy ognie; 14 rot i dwa działa wprowadziła moskwa w bitwę, naszych było 600. Ulegając tąk przeważnéj sile oddział Parczewskiego, rozsypał się, ażeby się zebrać w innym punkcie. Z naszéj strony poległo 29, rannych mamy 40, i pewną liczbę zabrano nam do niewoli; między zabitymi znajdują się: Teodor Suchorski właściciel Smeszkowa, Michał Gałczyński wła-

ściciel Poniatówka, Anastazy Jezierski właściciel Góry, Stanisław i Józef Fornalscy, włościanie z Żelisławia.

— Z rapportu Naczelnika siły zbrojnéj powiatu Wieluńskiego Aleksandra Litticha: »Dnia 23 kwietnia rano odebrałem wiadomość, że dwie roty wojska moskiewskiego i 50 kozaków jest w Działoszynie i udaje się ku Parzymiechom. Nie chcąc przyjąć bitwy, by nie być wziętym z trzech stron, zebrałem obóz i udałem się ku lasowi Więckiemu (blisko Wąsosza nad Wartą). W drodze odebrałem wiadomość, że moskale nie do Parzymiech lecz do Popowa idą i weszli w Rembielskie lasy. Postępowałem daléj i zająłem stanowisko na brzegu Więckiego lasu w szyku bojowym; odpocząwszy ze dwie godziny, około 4 godz. wieczorem pikiety konne i piesze dały znak, że moskale nadchodzą; wysławszy patrol konny z 3-ch jezdzców złożony, dowiedziałem się, że 12 kozaków objechało las; domyśliwszy się z tego, że chcą nam zająć tył, cofnąłem się głębiéj, gdzie uszedłszy z pół wiorsty drogi, spostrzegłem 30 kozaków, więc wysłałem celnych strzelców, by takowych odpędzić. W tém strzał źle obmyślany moskiewski, ostrzegł mnie, że piechota jest z boku ukryta w gąszczu. Na przestrzeni stu kroków ustawiłem strzelców, by odpędzić kozaków i razić z boku piechotę, dwa zaś plutony piechoty w pewnym dystansie od gąszczu, gdzie była piechota moskiewska, frontem rozwiniętym postawiłem naprzeciw, pluton kosynierów za niemi i 15 kawalerzystów z prawego mego boku. Tak ustawiwszy się, o godzinie 4 i pół zacząłem bitwę, strzelając rotowym ogniem w gąszcz, w ukrytą piechotę moskiewską, gdy celni strzelcy zbijali kozaków i kiedy niekiedy piechotę. Moskale z gąszczu dali do nas ognia, kozacy nacierali na strzelców. Ogień trwał półtory godziny. Kosynierów przypuścić do starcia nie mogłem, gdyż moskale z gąszczu nie wychodzili; widząc w końcu, że kosynierzy nie mogą wytrzymać ognia nieprzyjacielskiego i wiedząc o nadchodzących posiłkach moskalom, zwolna zacząłem wycofywać się. O godz. 6 i pół bitwa ustała, ja z oddziałem w zupełnym porządku cofnąłem się szczęśliwie na inną pozycyę. Zabitych i rannych razem mam 30 ludzi, w téj liczbie ranny jest lekko de la Croix, co jednak nie przeszkadza mu do dalszéj służby; straty moskiewskie są dość znaczne.''

KRAKOWSKIE.—Na nieliczny oddział kapitana Mosakowskiego wysłano 2 kompanje moskiewskie z Olkusza; pierwszą z nich o milę od tego miasta pod Pazurkiem (dnia 22 kwietnia) spotkali powstańcy stojący w lasach Rabsztynu i zupełnie pobili, zabrawszy jéj dwa furgony; druga kompanja moskiewska nie próbowała już bitwy i cofnęła się do Olkusza. Po tém zwycięztwie Mosakowski udał się na północ i zatrzymał się w lasach Jawornickich pod Żarkami dnia 24 kwietnia, gdzie nagle zaatakowali go moskale z Częstochowy pod dowództwem pułkownika Alenicza. Mosakowski ulegając przeważnéj sile, rozdzielił swój oddział na dwie kolumny i zaczął cofać się we wzorowym porządku, po razy trzy z wielkim męztwem odpierając wroga aż do stacyi Myszków. Straty z naszéj strony i moskiewskiéj są znaczne; moskale według zwyczaju dobijali rannych.

Z SANDOMIERSKIEGO.—Pod Brodami, między Wąchockiem i Kunowem, dnia 18 kwietnia b. r. około godziny 11 rano, moskiewska kolumna z 1000 ludzi z 2-ma armatami, otoczyła z 3-ch stron obóz naszego oddziału liczącego około 400 ludzi pod dowództwem majora Grylińskiego. Przyszło do utarczki, w któréj żołnierze nasi dali dowody niepospolitego męztwa, bo wytrzymawszy całogodzinny moskiewski karabinowy i armatni ogień, zasłaniając się pozycyą leśną i ogniem sztucerowym, zdołali się wycofać w zupełnym porządku z prawego brzegu lasu na lewy, gdzie oddział od ataku się uwolnił. Szczególniejszą walecznością odznaczył się tu kapitan żuawów Bohdan, który w czasie boju raniony, nie opuszczał szeregów, a sam ciągle strzelając i ciągle w najgorętszym znajdując się ogniu, dowodził. Moskali zabitych 11, między nimi 1 oficer; z naszéj strony poległo 5, z których 2 od kartaczów, 3 było rannych.

— Oddział kapitana Kononowicza dnia 19 kwietnia, przybywszy pod wieś Mirzec i Grzybową-Górę o 1 i pół mili od Szydłowca, gdzie przyłączyła się do niego znaczna ilość zebranych tam włościan uzbrojonych w kosy, rzucił się na tyły moskiewskiéj kolumny ciągnącéj od Kielc pod dowództwem Czengierego, którą w zupełności rozbił i rozproszył. Rozbroił przytém całą jedną kompanię piechoty, która złożyła broń poddawszy się, a tym sposobem zasilił się w 150 przeszło sztucerowych karabinów, zabrawszy przytém kilkanaście tysięcy ładunków. Moskali poległo 86; z naszéj strony zabitych 19, ranionych 26.

— Pod Chlewiskami niedaleko Stefankowa, dnia 22 oddział pod dowództwem pułkownika D. Czachowskiego, spotkał na drodze w lesie 2 kompanje moskiewskiéj piechoty i pół setki kozaków pod dowództwem majora Chmieleckiego, znanego rabusia Suchedniowa, zaledwie moskale zdążyli dać pierwsze strzały, jak natychmiast zostali przez naszych kosynierów otoczeni pod dowództwem Staweckiego. Walka trwała nie długo, lecz skutkiem jéj było, iż moskale zostawiwszy na placu 60 trupów i jeńców 8, podali tył, byli ścigani i rozproszyli się w zupełności. Dostały się w ręce nasze: 1 jaszczyk amunicyi, znaczna ilość karabinów i kilka podwód z bagażami; major Chmielecki wzięty do niewoli. Z naszéj strony poległo 7, ranionych było 18. Oto są słowa samego dowódzcy, któremi kończy swój raport: »Dnia 22 t. m. spotkałem się z 2-ma rotami, rozbiłem, przeszło 60 ludzi ubito, 54 sztucerów zdobyłem, mundurów przeszło 200 które kazałem spalić, nasi nie chcieli brać moskiewskich mundurów chociaż goli, powózek trzy z kotłami i ładunków kilka tysięcy. Teraz poruszyłem znowu Czengierego od Św. Krzyża.«—Dochodzi nas wiadomość, że znowuż miał szczęśliwą potyczkę pułkownik Czachowski i że pobił Czengierego. Pod Chlewiskami raniony major Łopacki, kapitanowie Tabaczyński i Olszewski zabity dzielny kapitan Andrzéj Dobrogoski.

— Oddział Jankowskiego, liczący około 400 ludzi, ścigany przez przeważne siły moskiewskie, cofał się z Podlaskiego przez Kuflew, Stoczek, Gończyce, Podzamcze, i przeprawiwszy się przez Wisłę, udał się w lasy Kozienickie. Pomiędzy Jedlnią i Brzuzą (20 kwietnia) uderzyły na niego dwie kolumny moskiewskie z Radomia i Białobrzeg wysłane, wynoszące razem 1,500 ludzi z 3-ma działami. Oddział nasz, jakkolwiek kilkudniowym znużony pochodem i o tyle od nieprzyjacielskiego słabszy, przygotował się do stanowczego odporu. Uszykowani nasi strzelcy przywitali atakującą moskiewską piechotę, która naprzód odpowiadała rzęsistym rotowym ogniem, a następnie zawiadomiona o nie wielkich naszych siłach, usiłowała wtargnąć do lasu, ażeby cały oddział otoczyć. W tenczas dzielni nasi kosynierzy i strzelcy po trzykroć z bagnetem w ręku rzucając się na tłumy wroga, odparli go w zupełności. Wedle zebranych wiadomości, moskali poległo przeszło 70, między nimi 5 oficerów; z naszéj strony poległo 16 z kilkoma dobitemi na placu, lżéj ranionych było 5.

Z LITWY. — Naczelnik oddziału Ludwik Narbut, świeżo nominowany przez Rząd Narodowy pułkownikiem, stojąc ze swoim oddziałem na granicy powiatów Lidzkiego i Grodzieńskiego, dowiedziawszy się dnia 11 kwietnia o zbliżających się moskiewskich siłach, porzucił stanowisko i przeprawił się przez rzekę w Bersztach. Wkrótce nadeszli moskale składający się z 2-ch kompanii piechoty ze stacyi Kolei żelaznéj, szwadronu ułanów z Grodna i setki kozaków z Wilna; przyszedłszy do wsi, rozpoczęli swoje rozpytawania o powstańców, naprzód bijąc nahajkami i płazami włościan, potém ich kalecząc i rabując, nakoniec sołtysa i pisarza włościańskiego powiesili, a całe to ich postępowanie tak okropne wywołało między włościanami oburzenie, że włościanie wołali jednomyślnie: »uciekajmy od moskala rozbójnika.« Nic się we wsi nie dowiedziawszy pewnego, przeprawili się przez rzekę: piechota po jednéj belce zostawionéj na rozebranym moście, a ułany i kozacy wpław. Oddział nasz czekał na nich w doskonale obranéj, prawie zewsząd bagnami otoczonéj pozycyi uroczyska Piłownia nad rzeką Koto. Tam moskale zapędziwszy się, przyjęci przez nas zostali karabinowym ogniem, a potém tak dzielném natarciem, że wielką część swoich ułanów i kozaków utraciwszy, w największym popłochu i przerażeniu uciekli napowrót do Berszt, zostawiwszy przytém znaczną część amunicyi i broni w rękach naszych. Uciekający moskale powetowali sobie porażkę, napadłszy po drodze na majętność obywatela pow. Lidzkiego, Mikulskiego, i zrabowawszy go na 13,000 złp.— Tenże sam oddział pod dowództwem pułkownika Narbuta, otoczony następnie w pow. Lidzkim, w parafii Nowodworskiéj, pod lasem Starzyńskim, przez 5 kompanii piechoty i 100 kozaków, wykonał bardzo pomyślny odwrót w największym porządku, zabiwszy przytém moskalom 15 i raniwszy 12, a sam mając zabitego 1, rannych 3. —Tenże sam oddział w pow. Lidzkim, otoczonym został (około 24 kwietnia) przez 11 kompanii piechoty; lecz podobnie niepospolitém męztwem tak swoich żołnierzy jak dowódzców, wycofał się z otoczenia i zajął stanowiska, w którém znajduje się w zupełném bezpieczeństwie.

— Oddział z powiatu Nowogrodzkiego, liczący około 150 ludzi, wkroczywszy dnia 18 kwietnia do pow. Oszmiańskiego, dościgniętym został w okolicy Nalibok dnia 19 kwietnia przez znacznie liczniejsze siły. W pierwszéj chwili za ukazaniem się wroga, żołnierze nasi rzucili się naprzód, lecz pod gęstym karabinowym ogniem 2-ch kompanii piechoty, zmuszeni byli schronić się do lasu. Straty moskali niewiadome, gdyż oni otrzymali plac boju; z naszéj strony zginęło 20, wzięto do niewoli 10. Między innemi poległ ksiądz Łaszkiewicz, ranny 7-iu kulami, który upadłszy zawołał: »zginąłem, ale Polska żyć będzie,« kapitan moskiewski Masalski, widząc go jeszcze żyjącego, dobił go, roztrzaskawszy mu własnoręcznie kolbą głowę, co było hasłem dobijania reszty rannych; żołdactwo w zwykły swój sposób tego dokonało, zadawszy każdemu po kilkadziesiąt ran.

— Nowo uformowany oddział w pow. Poniewieżskim, na Żmujdzi, liczący około 300 ludzi pod dowództwem Naczelnika sił zbrojnych województwa Kowieńskiego, zaatakowany był d. 25 kwietnia przez 2 kompanje piechoty i szwadron dragonów pod Gejtanami. Moskale pobici w największym nieładzie cofnęli się do Poniewierza, straciwszy w zabitych i rannych około 100 ludzi, między którem znajduje się zabity dowódzca oddziału Mejer, oficer zaś od dragonów wzięty do niewoli; prócz tego dostało się w ręce naszego oddziału wiele amunicyi i broni. Straty nasze są małoznaczące.

Zginęli w bitwach śmiercią walecznych: Stróż z Babic niewiadomego nazwiska, zamieszczony między ofiarami zamordowanemi pod Zaborowskiemi Budami, nazywał się Wawrzyniec Lasocki, cudów waleczności dokazywał, sam 12 moskali zabił, a gdy mu kosę porąbali, bronił się kijem. Zginął także pod Budami Kuczyński, felczer od Jana Bożego. Pod Małogoszczem zabitą została przez moskali 8-iu kulami Zofia Dobronoki, broniąc się przed napastnikami do ostatka. W Krakowie umarł z ran pod Szklarami odniesionemi: Dominik Maryan Orłowski, Adam Motylowski okręgowy organizacyi Narodowéj w Warszawie, w bitwie pod Myszyńcem za waleczność mianowany podoficerem, a w napadzie na Drążdżewo mocno poraniony, złożony został w karczmie, gdzie przez strażników granicznych znaleziony, z największém okrucieństwem zamordowany został.

WYROKI MOSKIEWSKIE. — Dnia 21 marca r. b., w Kownie wykonano wyrok nad dowódzcą oddziału trockiego, Korewie. Korewa były naczelnik straży leśnéj w powiecie i syn tamtejszego obywatela, jak to wspomnieliśmy w Nr. 9, schwytanym został we dworze jednego ziemskiego obywatela, u którego będąc chorym, chwilowo się ukrywał. W wigilię spełnienia wyroku zażądał spowiednika i książki: »o Naśladowaniu Chrystusa.« To drugie udzielone mu, lecz księdza odmówiono. Nazajutrz rano zawezwano go raz jeszcze do kommisyi śledczéj, gdzie stanowczo odpowiedział: że nie ma nic do powiedzenia i o łaskę nie prosi. Skoro stanął na miejscu spełnienia wyroku, nadszedł ksiądz: wtenczas zażądał powtórnie spowiedzi, lecz policmejster, człek ludzki, takowéj zabronił, oświadczywszy: że ksiądz przyszedł tylko odmówić nad nim modlitwy. Pomimo protestacyi skazanego, przywiązano go do słupa i potém strzelano do niego po jednemu; za dziesiątym dopiéro strzałem padł nowy męczennik, poczém ciało jego do płytkiego dołu wepchnięto, ziemią z lekka zarzucono i kiedy drgało jeszcze, osiem razy przejechano je armatą.

Cena egzemplarza groszy 15. — Sprzedaje się na rzecz rannych obrońców Ojczyzny.